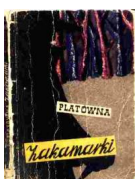


- Autor: Platówna Stanisława
- Tytuł: Zakamarki
- Wydawnictwo: Śląsk
- Seria: seria z Typkiem
- Rok wydania: 1958
- Nakład: 30253
- Recenzent: Anna Niklewska
- Recenzja: 113/2009

[LINK Recenzja Izy Desperak](#)

[LINK Recenzja Grzegorza Cieleckiego](#)



Powieść ta zaczyna się jak klasyczne kryminały Agathy Christie. Cichy pensjonat na obrzeżach miasteczka, ograniczona ilość bohaterów głównych, rodzina, krewni i znajomi królika którzy przyjechali spędzić lato razem.

I tu kończy się podobieństwo -- jest koniec lat 50-tych ubiegłego wieku, rzecz dzieje się w Polsce, osoby zamieszkujące pensjonat p. Magdaleny gdzieś na trasie pociągu relacji Poznań-Warszawa, to osoby które przeszły piekło II wojny światowej w sposób w który rzadko który Anglik by się spotkał.

Ginie młoda dziewczyna, w pierwszym odruchu wydaje się to być samobójstwo osoby która nie może się odnaleźć w powojennej rzeczywistości po koszmarze obozu koncentracyjnego.

Do akcji wkracza porucznik Łoza z Komendy Powiatowej "rosły blondyn o przyjemnej, chłopięcej twarzy (str.49), on też wydaje się być przekonany, że to klasyczne samobójstwo, jak zresztą wszyscy mieszkańcy pensjonatu "Zacisze".

Jedynym który ma wątpliwości, jest znajomy właścicielki, profesor Niemand: prawnik, psycholog z wykształcenia z zamiłowania kryminolog. Pomagał już przed swoją policji rozwiązywać sprawy z pozoru nierozwiązywalne czasami węchem i niezawodną intuicją. Profesor znał ofiarę i nie mógł się pogodzić z werdyktem o samobójstwie. Zabiera się podobnie jak Poirot za pomocą portretu psychologicznego do ustalania sprawcy zabójstwa, bo już wiadomo, że to zabójstwo.

Wychodzą na jaw grzeszki, powikłania i animozje wśród mieszkańców pensjonatu. Profesor węszy i przesłuchuje. Porucznik Łoza prowadzi własne śledztwo i doprowadza do aresztowania w jego mniemaniu winnego. Profesor który raczej czuje niż wie, że to nieodpowiednia osoba

została osadzona w więzieniu jeszcze bardziej wzmaga wysiłki w znalezieniu prawdziwego mordercy.

No i tu całkiem ciekawie prowadzony kryminał siada, bo już nawet średnio rozgarnięty czytelnik w mniej więcej 150 stronie zorientuje się kto i dlaczego zamordował w wybitny kryminolog miota się aż do końca, który jest nudny, sztafpowy i przewidywalny.

Najciekawszy dla mnie był opis sklepu wiejskiego, całego nie będę cytować:" Powodzeniem cieszyły się owe połyskliwe butelki z czerwoną kartką; w dniu gdy sprzedaż wódki była zakazana, sprzedawano wiele butelek owocowego wina" (str 108).

Jeszcze jedna ciekawostka chyba znamienna dla tamtych czasów. Jeden z głównych bohaterów określany jako starszy pan, - dowiadujemy się, że ma aż 45 lat!.